Poezya

4038.

Śnieżyc



ŁZY SMVTNE

PO ZESCIV

Niebosczyká zacney Pámięci

IEGO MSCI PANA

PIELGRZYMA

SŁVPSKIEGO

Pisány Przez

IANA SNIEZNICA



WPOZNANIV,

W Drukárny Iáná Wolrabá, Roku P. 1627.



Stárożytnych Leszcyców ze cney krwie spłodzony
W domu przezacnym SŁVPSKICH *iesteś vrodzony.*
BROG *twoy Kleinot bogáty od zacnych dźiet w Pány*
Od Polskich Xiążąt Lechow Rycerstwu nádány
BROG *nie w zbożu, lecz w cnoty y przeważne czyny*
Obfity, przez przodków swych niewyrodne Syny.
Ktorych ty tropy idąc niechybiłeś drogi
Cnych dźiádow, aſz niebieskie przestąpiłeś progi.

DO IEY MSCI PANI DOROTEY SLVPSKIEY PRZEMOWA.

Powiádáią że żałość miewa folgę swoię/
Kiedy się żal serdeczny rozdzieli ná dwoie.
Kiedy kto nie sam płácze/ ále ich znim śieká/
Ktorym żáłość wnętrznośći smutkiem przeráźieká.
Idzie tám wpodział żáłość/ że nie ćięszki temu/
Ktoremu właśnie smutek należy sámemu/
Przychodzi płacz/ ponieważ drudzy pomagáią/
Y łzy swemi spolny żal wszytkim oświadczáią/
Pod tenże ćiężar iákby swoie podkłádáiąc
Rámioná/ wespoł płacząc/ y ták vmnieyszáiąc
Boleśći y ćięszkiego żału wtákiey chwili/
Kiedy się ieden z drugim nád nieszczęśćiem kwili.
Wiádomy dobrze żału po twym miłym Pánie/
Mośćiwa Dobrodźiko/ y twoie wzychánie
Częste widząc/ y ledwie iuż z oczu nie krwáwe
Łzy ćiekące/ ná Párki skárżąc niełáskáwe:
Ktore ćię swym tyráństwem sáme zostáwiły/
Y wnieutulony płacz okrutnie wpráwiły/

Ważyłem sie społ ztobo płakáć / Dobrodzieiá
Záłuiac przy twoich łzách / gdyż moiá nádzieiá
Wszystká mi o raz przez śmierc nieboszczyká śiádłá /
Ktora mi Páná mego przed czásem wykrádłá
Ztego świátá; y wprawdziec ná lepszy zánioſłá;
Lecz ná ſmutek / płacz / żáłość / domowym przynioſłá
Bá y wszytkim pokrewnym. Wiec ia płakáć ztobo /
Y drugich do rzewnych tez chce náwodzić zſobo.
Ták wszyscy ſie tym żalem kiedy podzielemy /
Smutnym ſtrapione płáczem ſerce vkoiemy.
Ná kártie Łzy podáie áby dłuzey trwáły /
Proszę áby vćiebie iákie mieyſce miáły.

*W M. moiey wielce Mćiwey Páni
y Dobrodźiki.*

Sługá vnizony

Ian Snieznic.

LZY

ŁZY SMVTNE.

VDerz o ziemię vderz rychło lutni moiá (koiá
Weſołych ſtrun ſpiewánia/ á wkat do po-
Wßedßy żáłoſne náſnoy threny ſdo płákánia/
Ięczoc wzdycháy/ á do łez ſmutnych wylewánia
Wzbudzáy/ kto ſie narázi/ á przyzywáy śmiele/
Coby zacnie płákáli przy tym zacnym ćiele/
Ktore śmierć nieużyta ſrogo obáliłá/
A śirot z miłych dziátek wiele poczyniłá.
Podźćie co żywo ná płácz/ Thebanſkiey Krolowey
Niech tu płacz y łzy ſtaną Cory Tántalowey/
Co ná Sypilu gorze Kámieniem ſie ſtáłá/
Kiedy miłych dziateczek przez śmierć poſtrádáłá;
Y dotąd ſie ſnadz płáczem ſkámiáłá zálewa/
A zimny marmur z śiebie nigdy łez nie zlewa.
Chce ábyś Lutni moiá wten ſpoſob boláłá/
Choćbyś wßytkich ná pomoc do śiebie zwołáłá/
Co iedno troſk ná świećie/ żalow y wzdychánia/
Fráſunkow/ rąk łámánia/ ábo narzekánia.
Niech co tu ná gromadźie rázem wßytko będzie/
Niech ná pogrzebny lament co żywo przybędźie.
Słußny tu płacz nád zacnym ćiałem vmárłego (go
(Ledwieć mogę wymowić) Pielgrzyma Słupſkie-
Z ktorym ſie/ áh niebaczna/ śmierc zrad pokwápiłá/
Y przed czáſem w kwitnącym wieku vmorzyłá.

Nuß

Nuß iedno lutni moiá brzmi dźwiękiem płáczliwym/
A słucháy iáko y iá swym głosem rzewliwym
Bede smutno narzekał y płákał przy tobie/
Wygadzáiac Lamentem żáłosney żáłobie.
Co sie wzdy z námi dzieie ? Także bládych cieni
Nieubłágána z ludzmi postepuie Xśieni/
Ze kiedy chce w podziemne zabiera nas kráie!
O práwo krzywdy pełne/ o złe obyczáie!
Byzmy wzdy czásu swego/ pożywßy ná świecie/
Wpoznym wieku/ nie w ránym vmieráli lecie;
Jesczeby znośna byłá; iásnośći słoneczney
Nápátrzywßy sie wbieżeć wkraie nocy wieczney;
Lecz nas / właśnie iák owoc trzesá niedordzáły
Skretne Párki. Ják wielu raz śmiertelney strzały
Do Acherontu wysłał wdáry Proserpinie/
Niebacząc wkim bełt vtknie/ czy wmáły dziecinie/
Czy wßedziwym stáruszku/ czy wżołdaku meżnym
Czy w młodzieńcu y láty y śiłą poteżnymi?
Pátrzćie co niepobożna y tu nábroiełá/
Persephone/ czego sie/ iák zwykłá ważyłá!
Patrzćie á płaczćie pátrząc ná ten widok smutny/
Komu tu niewytłoczy łez ten Akt okrutny?
Ono drzewo wysokie/ iáko ná libanie
Pozorne/ okazáłe/ kwitnace w swym stánie/
Skwápliwey śmierći wiátrem leży powalone/
Ná serdeczny żal/ ná łzy niezástánowione.
Pátrzćie á dziwuyćie sie smutney odmienności
Czego z swey śmierć okrutna dokázáłá złośći;

Vpadłeś

Vpadłeś / vwiadł / vsechł / á twa postáć oná
W rupią załosną postáć nagle obrocona
O Pielgrzymie. Ták sroga y nieubłagána
Krwáwá iedzá / okrutna / niepohámowána
Zpástwiłá sie nád tobą / gdy cie zniosłá z swiátá /
Wpoł práwie przecináiąc młodociáne látá.
Miáłáć przecie mieć iáki wzgląd ná twe śieroty /
Y ktore w twoich spráwách záwsze łśniáły cnoty.
Mogłá mieć / (o iák srodze nieludzka !) baczenie
Ná zacne stárożytnych przodkow vrodzenie.
BROG twe gniázdo od dawnych prádziádow záczę- (te/
Ktore męże przezacne y w koronie wzięte /
Ná posługę Oyczyzney gromádno wydawał /
A przez ich sławne czyny zacnośći przydawał.
BROG świętymi świecący iáśnie infułámi /
Y wielą Woiewodow zacnych buławámi.
Rycerstwá co niemiárá / bez liczby mężnego
Miłośnikow koroney y Krolá swoiego. (nika/
Lecz tobie BROG stał się GROB śmierć to przemie-
Co łácno pomieszawszy literki spráwiłá /
W obu słowách ostátnią z przednią przełożywszy
A ciebie swym postrzałem ná márách złożywszy.
Wiek twoy lepak iák piękny ! dziećinne wczwiczeniu
Náuk y nábożeństwá látá wszkolnym ćieniu
Zácnieś obszedł / pokądćie rozruchy domowe /
Y smutne niewiwiodły burdy Rokoszowe.
Tám kedy ná krolestwo Polskie wichry wstáły /
Gdy Rzeczypospolitey łodz niemał nurzáły :

Gdy

Gdy bráćia przećiw bráćiey miecze swe ostrzyli/
A Mars cieśżkim z Niezgodą vpadkiem grozili.
Nieśczesny to był widok y nieopłákány/
Gdy powodzią wewnetrzney niezgodey porwany
Brát ná brátá/ Syn z Oycem do śiebie zmierzáli/
Ani ná przyrodzone práwá pámietáli.
Tám tedy ná te żáłość Oyczyzney strapioney/
Ná okrzyk spolney Mátkiey rozruchem gwałconey
Jáchałeś był zdwoiáką śzkodą/ y nákłádu
Y wziętego z rozruchow swowolnych przykłádu:
Bá y czásu/ y náuk. A coż czynić było/
Nie tobie sie sámemu macochą stáwiło
Szcześćie nieśżczesne w on czás. zá czym ći sie zgołá
Omierzło zacna stálá Helikonska śzkołá.
Vdałeś sie do inśżey/ z Rodzićielá woli/
To służbá sie/ to domem stárusżkowi gwoli
Oycu miłemu báwiąc: á żeś teś śzczęśliwie
Ná swym vśiádł prowádząc młody wiek cnotliwie
W tym ćie przyiázne niebá w małżenstwo wpráwiły
Y z Domem stárodawnym Zákrzewskich złączyły.
Kto ćie wczym kiedy wytknął/ ábo nalaśl błedzie
Twoiá piekna okładność miáłá mieysce wśżedzie
Gdzieś sie iedno obroćił/ Kożdy ćie śżánował
Kożdy sie z tobą/ iáko mogł nalepi/ chował.
W tym stánie twoie sczerość (swey nieuffam mowie)
Niech z powinowáconym domem kto wypowie/
Jáki pokoy z sąśiády iákie záchowánie/
Ják wśżelkiey nieprzyiázniey pilne zábiegánie!

Kto

Kto twoich obyczáiow y wspráwách dzielnośći
Kto nieznał? kto nie świádom wżyćiu pobożnośći?
Przy wierze Katholickiey záwżeś stał státecznie/
Kacerskich sie fałszerzow wiaruiac koniecznie.
Nabożeństwo codzienne iákie twoie było!
Niemáło sie wiec sośiad pátrzac zadziwiło.
Od rána do południa z Bogiem twoie mowy/
Nieprzerwał ich nikt z gośći/ nie przerwał domo-
Y Nieszporne modlitwy godzine swe miáły/ (wy.
Y wieczorne swoiego czásu sie zás działy.
Nalog dawno záwzięty nigdy nieuchybił/
Nigdy go żaden kłopot z pámięci nie wybił.
Ták wiele więc należy ná tym iak sie zmłodu
Kto przyczwiczy do posług nabożnych obchodu.
Chcynośc twa ná iáłmużny ći wyświadcza sámi/
Ktorzy z twoich szpichlerzow y brogow wozámi
Bráli swe wspomożenia/ ták kośćielni słudzy/
Ták śieroty wszpitalach ták ubodzy drudzy.
Ták wy w Klasztornych murach Pánscy służebnicy/
Ktorzy Bogu służyćie przy iego świątnicy.
Mieliśćie dobrodzieiá do dátku chętnego
Mieliśćie w swych potrzebách iák oycá własnego.
Im sie bárziey rozwodzę/ tym sie rzewnie bárzy/
Tym więcy mię wnętrzośći żal y smutek twarzy.
Coż prze Bog żywy czynić! mamli ćie żałowáć!
Czyli sie zprzyrodzeniem gwałtownie mocowáć?
Tłumiac wsobie żal ćięszki rády nie dam sobie/
Tęskniac o Dobrodzieiu moy miły po tobie.

B Coż

Coż temu rzec? dość płáczu moiá wdzięczna lutni/
Więc tych żáłosnych threnow co naiprędzey utni/
A smutne sercá pociesz przyiaciol płáczących/
Nákaż koniec boleśći wszytkich żáłuiących.
Roskaż im żal serdeczny rozumem hamowáć/
A zá grzechy przed Bogiem łzy gorzkie zachowáć.
Niech łzy swe zostáwią ze ⟨...⟩ dosyć płáczu tego
Náwiążem strunę zá tym ná co weselszego.

PŁACZ SMVTNY

Jey Mśći Páni Małżonki Niebosz-czyckowskiey.

Co zá płácz słysze? iákie nárzekánia?
Co za wzdychánie? co zá rzewne łkánia/
Komu ták żáłosć okrutna dogrzewa?
Kto to od żalu ták często omdlewa?
Postoie troche á dowiem się pewnie/
Kto y dla czego nárzeka ták rzewnie/
Poznam głos/ poznam przyczynę żáłośći/
Zrozumiem zkąd się biorą te teskności
Słońce zápádło/ ćiemna noc nadeszłá
Gdy precz odemnie iedyna odeszła
Moiá poćiechá/ od ćiężkiey żáłośći
Prawie iuż we mnie biedne więdną kośći.

Nie

Nie máß ćie; iużeś dobra noc powiedział/
Jáko gość ktory známi dźiśia śiedział.
Powiedz miły moy czy śie domnie wroćiß/
Aza te troski záwźiete okroćiß.
Pietnaśte lato teraz niebo toczy/
Jáko ćie wprzod me ogladały oczy/
Y przyiaćielem vprzeymym vznało
Serce/ ktoreć śie na on czas oddało.
Przez ten czás wßyśtek żyliżmy wradośći;
Terazem pełna załosney gorzkośći/
Gdy mi ćie skretna śmierć z świátá porwáłá
A iam sierota zdźiatkámi zostałá.
Coß ia iuß poczne vboga śierotá?
Nad śmierćia śie mśćić/ prożno/ bom lichotá.
Nielza iedno śie zá toba gotowáć
Bym iedno mogła twych stop poßlakowáć.
Był ktoś nießczesny ktory mnie tym łudźił/
Doktor czy wieśczek? ćizym ve mnie chec budźił
Do prętkiey śmierći/ żem ia vmrzeć miała
Pirwey/ z czegom śie wielce rádowałá.
A tyś miał po mnie żyć przez lat trzydźieśći/
Aß oto teraz vmiera aß bez wieśći
A mnie nieboge wśmutku zostawuieß
Y bez przestanku twa śmierćia frásuieß.
Bodáy bych byłá pirwey dokonałá/
Niżli przygody tákiey doczekáłá/
Abyś mie ty miał vprzedźić do grobu/
Przynamni nas śmierć miała porwáć obu

Poćiecho moiá / prze Bog / prze Bog żywy/
Wroć śie á vśmierz śmutek moy troſkliwy/
Pátrz iák śie lekam/ iák teſknie po tobie/
Aboć nas w iednym niechay záwrę grobie:
Juß sercá niemam/ gdzie mi śie podziáło!
Czy śie zá tobą miły moy porwáło ?
Nieſczeſna niewiem co iuß czynić dáli/
Poki mie teß śmierć ſroga nie obali.
Scześliwym wyiazd niezda śie nikomu
On náß oſtátni/ ktory puſtki wdomu
Smutne vczynił/ poſtradawßy ćiebie:
Abo mie przez śmierć záćiągni do śiebie.
Jákom po tobie w sercu vſczuplona/
Będąc przypadkiem tákim vtrápiona !
Boię śię bárzo by ten żal serdeczny/
Y mnie nie wpráwił w koniec oſtáteczny.
Fráßká to co mi po tobie zoſtáło/
Wßytko mi ztobą nieſczęśćie zábráło/
Aboć zá wßytkim niech y mnie zábierze
Niech śie nádemną zlituie wtey mierze.
Juß swych do śmierći oczu nie oſſußę/
Juß ćie moy miły wiecznie płákáć mußę/
Mußę y kiedy wſchodząc gorę iáśnie/
Y Kiedy co dzień ſchodząc słońce gáśnie/
Y kiedy czárna noc ná świát záchodźi/
Y kiedy z niebios mnieyße ognie zwodźi/
Záwße ták będźie serce me bolało/
A oko rzewne łzy ná lice lało.

Odpowiedź

REPLIKA
ABO
Odpowiedz Pociészna.

NIe śmiem nad tobą wtey twoiey żáłośći/
Cna Dobrodźiko vżyć tey srogośći/
Zebymći miał płacz gánić spráwiedliwy/
Ktory dáć winien vmárłemu żywy.
Chybá żebym był iáko kámien twárdy/
Y przeciw ludźiom w smutnych troskách hárdy:
Głupie odwodząc ludźie od wrodzoney
Ku swym litośći/ y w sercu szczepioney
Do swych skłonnośći/ lubo ich krew wiąże
Lubo ich cnotá z miłośćią powiąże.
Niechcęć śie tedy przykrzyć/ y od smutku
Odwodźić. Acz tych łez nie widzę skutku.
Chybá niezdrowie/ y sercá strácenie/
Y śmierć/ y dźiatek swych ośierocenie.
Jednák wiedz o tym/ że gorzkie łzy twoie/
Przeszły do zmárłych w táiemne pokoie:
Y szept o tobie tam był; słycháć było/
Ják wiele ná twoy głos śie ich kupiło.
Aż ktoś wystąpił w nieboszká ossobie/
Czy sam nieboszczyk! o wieczorney dobie.
Bura/ lecz iásna szátá ná nim byłá/
Bo śie wzłotą nić ostra obroćiłá.
A coby przed tym zwał był kto łátámi/
To śie tám zdáło bydź diamentámi.

Ták przez odzienie ćiemne świátłość biłá/
Y przyiemnieyſzą iáſnośćią świećiłá.
Smiertelne oko prozno poznáć miáło/
Kto był do końcá/ y iák ſie to dźiáło.
Awo ták mowił; tyś ſnadz nieſłyſzáłá/
Boś vſtáwicznie w one czáſy mdláłá.
Jam kożde słowko zbierał tobie gwoli/
Bo do ſłuchánia było mi po woli.
Y tá (wierz temu) byłá iego mowá/
Ktorąc podáię od słowá do słowá.
Niewiem czemu nárzekaſz ná śmierć moie Páni/
Jákbyś ſnadz niewiedźiáłá że wſzyſcy poddáni
Temu práwu/ ktorzy ſie ná ten żywot rodzą;
Wedle tego wyroku ludźie z świátá ſchodzą.
Chceſzli też bydź wiádoma/ co ſie ze mną dźieie?
Nic lepſzego. Juſz wyſzły w ſkutek me nádźieie.
Przebyłem niebeſpieczne tego morzá wody/
Wolen od wietrznych ſzturmow/ y od niepogody.
A dopłynąwſzy portu/ ná mieyſce beſpieczne
Wyśiádłem/ gdźie ieſt żywot y weſele wieczne.
Gdźie ſtárość wywołána/ y wſzytkie niemocy/
Gdźie ná nas śmierć okrutna nie ma dáley mocy.
Gdźie troſki nie pánuią/ gdźie prace vſtáią/ (ią
Gdźie nieſzczęśćia/ gdźie mieyscá przypadki nie má-
Gdźie słońce záwżdy świeći/ dźień nigdy nie ſcho (dźi
Gdźie noc czarna ćiemnośći ſtráſznych nieprzywo-
Gdźie żywot nieprzeżyty. Coż mi wiecey trzebá/
Zdawna pożądánego ieſlim doſzedł niebá?

Nie płaczże mi iuż więcey; takci roſkazuię/
Gdyż ia kłopotow żadnych y nedzy nieczuię.
Baczeniem ſie to trzeba kożdemu ſprawowáć/
A niepotrzebne płácze rozumem miarkowáć.
Nie fraſuyże ſie więcey; folguy zdrowiu twemu/
Mnie ſie od ćiebie dosyć ſtáło/ ták żywemu
Jáko y zmárłym Kośćiom/ ktore chęć twą czuią/
Zá coć wieczną nagrodę niebioſá gotuią.
Ja ćiebie nie zápomnię. Oyrzemy ſie z ſobą
Nie zádługo. Atom ia vprzedźił przed tobą;
Ty zá mną potym poydźieſz/ y tám ſie doſtanieſz/
Gdźie ia ieſtem/ y ze mną ná wieki zoſtánieſz.
Tu zámilkł/ á z tym zniknął: mnie ſtrách srogi
Ziął/ żem nie poſtrzegł námni iego drogi.
Potym mi radość nowa w ſerce wlano/
Y złożyć ſmutek zumyſtu kazano.
Jednak z pámięći wyppaść mi nie może
Dobrodźi. Bądź mu miłośćiw o Boże.
Ty Dobrodźiko rácz ſwoy żal hámowáć/
Juſz tego pozno/ co vſzło/ werowáć.
Kto ztąd raz poſzedł/ więcey ſie nie wroći.
Jnaſzegoć ſie żywotá czas kroći.
Nikt ſie od loſu śmierći nie odkupi:
Dźiś z nas/ iutro z tych/ będą tákże trupi:
Po nich zas inſzy. Trudno iok odłożyć
Kiedy śmiertelne każą ćiáło złożyć.
Rychło nie rychło/ przećięć ſie prowádźić
Przyidźie: nie vydźieſz; ſzkodá o tym rádźić.

Swieży

Swieży nam przykład w niebosczyku dano/
Y gotowymi zá nim bydź kazano.
Nie płacz Cna Páni. Bogci łzy nágrodźi/
A iák po smutney Zimie Wiosna chodźi/
Wiosna vćieszna. ták po tey żáłośći
Przydać rádośći.

PŁACZ

Osierociáłych Dźiátek Niebosczykowskich.

A My co dźiátki młodo pozostáłe/
Przez twoie rychło śmierć osierociáłe!
O iáko nas żal wták smutney przygodźie
Okrutnie bodźie!

Náglesz odbieżáł swych ktore wtesknice
Wpráwiłeś wieczno/ biorąc połowicę
Duszey kożdego z nas w mogiłę smętno
Przez śmierć pámiętno.

Rychło tym prząśkom wełny nie dostáło/
Zeć ták żywotney nići bárzo máło
Vprzędły: boś ty niemiał iść ná máry
Aż prawie stáry.

Czy sie też Kloto sroga oszukáłá/
Kiedy ten sznurek wieku rośćináłá/
Snadź/ w insza mierząc/ twoie nić przećięłá
Y od nas wzięłá!

Kloto

Kloto niebaczna co láty ßafuieß /
Tákli to swego vrzędu pilnuieß ;
Táke omylkę żywot vćináiąc /
Látá skrácáiąc !
Ná wieki ná ćie będźiemy narzekáć ;
Chybá że śmierći niedaß długo czekáć:
A dźieći oddaß zmárłe vmárłemu
Oycu miłemu.
Abo go więc wroć niech nas lat dochowa;
Boć rodźićielká nigdy w cáłym zdrowa
Zalu niebędźie ; ieżli go nie zgłádźi /
Nic nam nie rádźi.
Vmárłeś vmárł rodźićielu drogi/
Viął ćię viął śmiertelnie sen srogi:
Z ktorego nigdy nie będźieß wzbudzony/
Oraz vśpiony.

POCIECHA

Dźiateczkom niebożczykowskim.

SLußny płácz wáß dźiáteczki/
Nadobniuchne kwiáteczki/
Ktoreśćie się kocháły/
Y pięknie zákwitáły/
Pod ćieniem drzewá tego/
Od nieużytey śmierći nagle wyćiętego.

Plágowáło wam w ćiszy:
Im kto drzewá był bliszy/
Tym mni od wichrow szkody/
Y od ddżowey miał wody;
Zimno wam niewádziło/
Ni szron mrozem/ ni słońce ogniem nie szkodziło.
Iuż/ ach/ ná wszytkim wietrze/
Tylko że wasz nie zetrze.
Wiatr/ wieiąc śiełá złego/
Sieroctwá nieszczesnego.
To tylko wam do rzeczy/
Że was Cna Rodźićielká ma ná dobrey pieczy.
Słusznie tedy płáczećie:
Lecz tym niepomożećie
Rodźićielowi swemu
Ku żywotu pierwszemu.
Choćby we dnie y wnocy
Kto płákał/ nie wyimie go srogiey śmierći z mocy.
Co nie sie przyrodzenie
Y Boskie sporządzenie/
Zbrániáć sie nam niegodźi:
Ztym sie znas kożdy rodźi
Aby raz vmárł. kiedy?
Bog to sobie záchował; niepytáy sie tedy.
STEPHANIE ah Stephanie/
Tyś iedyne kochánie
Był v Oycá miłego:
Tyś dobrodźieiá swego/

Ale

Ale nie długo/cieszył/
Y zafrasowanego mile wiec vámi cieszył.
Ty/ co śmierć/ nierozumiesz;
Zkąd też płákáć nieumiesz.
Darmo iuż wołasz Tátá/
Niewiesz co zá vtrátá/
Ześ Oycá przez śmierć zgubił/
Ktory cie nád swe dziatki inne bárzyi lubił.
W tobie Pánno SOPHIA
Obraz twarzy wybiá
Natura/ vmárłego
Rodziciela miłego;
Z pámieciá tey postawy/
Niech trwáia y pobozne iego w tobie spráwy.
Wy piekne latorośli/
Cośćie troche podrośli/
PIETRZE y z MIKOLAIEM/
Sinowskim obyczáiem
Miłość przećiw zmárłemu
Rzetelnym pokazuiećie płáczem Oycu swemu.
Chćiecieś Oycá niewydáć/
Y owszem wiecy przydáć
Do Oycowskich cnot/ cnoty.
Ták bedźie w wász wiek złoty
Rodźiciel żył; á wámi
Dom zacny SLVPSKICH bedźie stały zozdobá(mi.
Iużeś mokre powieki
Otrzyćie. Czy ná wieki

Chcecie płakać! Coż potym?
Choćby z was płaczem złotym
Płakał kto/ nic nie sprawi/
Ani zmarłego na świat żywym teraz stawi.
Niekwilcieś sie dziateczki.
Y waz śmierć iak owieczki
Za Oycem swym zabierze.
Nie wstyda sie wrey mierze/
Chociasz kosa starego/
Chociasz tesz niespodziánie podetnie młodego.

ZAMKNIENIE.

IVżeś drogę pielgrzymską PIELGRZYMIE odprawił/
A wyprzedziwszy wszystkich nas pozad zostawił.
Odpoczynek spokoyny niech ma ciało w grobie:
Duszá/ wiem/ że w Ray wzieta/ nie teskni tam sobie.
A iezli wiakiey wadze beda rymy moie/
Niech trwa w pamieci ludzkiey zacne imie twoie.

A Peregrino peregrinari disce viator.

✠

